

Cyrko, Stonka

Złamała się deska, nie pojedę dalej
Rozwiązały buty się, nie pojedę dalej
Zaczął padać deszcz, ja nie mam parasola
Na dodatek jestem sama, nie mam gdzie się podziać

Widzę jak gasisz światło, jest szósta rano
Wracam z imprezy i się pokłóciłam z mamą
Bo zamiast wrócić do domu, gdy jest burza
Obserwuję Twój dom z daleka, gdzieś w kałużach

Jestem tak zła, niedawno wymieniałam blat
Chciałam Ci zaimponować, może za parę lat
Wstaję z ziemi i wycieram brud
Jestem ja i na Jeansach kilka dziur

Jestem tak zła, niedawno wymieniałam blat
Chciałam Ci zaimponować, może za parę lat
Wstaję z ziemi i wycieram brud
Jestem ja i na Jeansach kilka dziur

To przez te kwiatki, co mi ciągle wchodzą w kółka
To przez nadzieję, która nie potrafi ustać
To przez ten w głowie wieczny tłum
Ciągle to ja i na Jeansach kilka dziur

To przez te kwiatki, co mi ciągle wchodzą w kółka
To przez nadzieję, która nie potrafi ustać
To przez ten w głowie wieczny tłum
Ciągle to ja i na Jeansach kilka dziur

Chciałabym, żeby zachód był dniem
I wiem, że znajdziesz czas, żeby na chwilę przyjrzeć się
To kolorowe niebo, chcę, żeby było ciepło
Spuszczamy nisko okna, wszystko przychodzi łatwo

Byłam tak zła, w kącie deska, połamany blat
Wszyscy chcą Cię poznać, a ja znam Cię od lat
Wstaję z ziemi i wycieram brud
Jestem ja i na Jeansach kilka dziur

Jestem tak zła, niedawno wymieniałam blat
Chciałam Ci zaimponować, może za parę lat
Wstaję z ziemi i wycieram brud
Jestem ja i na Jeansach kilka dziur

To przez te kwiatki, co mi ciągle wchodzą w kółka
To przez nadzieję, która nie potrafi ustać
To przez ten w głowie wieczny tłum
Ciągle to ja i na Jeansach kilka dziur

To przez te kwiatki, co mi ciągle wchodzą w kółka
To przez nadzieję, która nie potrafi ustać
To przez ten w głowie wieczny tłum
Ciągle to ja i na Jeansach kilka dziur